Nr 37. Kraków, Piątek 16 Lutego 1900. Rok XIX.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 12 zł. (24 kor.) | 6 zł. (12 kor.) | 3 zł. ( 6 kor ) | 1 zł. (2 kor.) |
| W Austro-Węg., z przesyłką pocztową | 16 „ (32 „ ) | 8 „ (16 „ ) | 4 „ ( 8 „ ) | 1·35 zł. 2·70 k. |
| W Państwie Niemieckiem | 20 „ (40 „ ) | 10 „ (20 „ ) | 5 „ (10 „ ) | 1·75 „ 3·50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 24 „ (48 „ ) | 12 „ (24 „ ) | 6 „ (12 „ ) | 2·— „ 4·— „ |

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piolina, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.**
**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

**Kraków,** 15 lutego.

Na dowód, że w Galicyi zawsze jeszcze sprawy ogólnego, społecznego i ekonomicznego znaczenia, traktuje się ze stanowiska interesów jednej klasy i jednego zawodu, wystarczy przytoczyć dyskusyą o emigracyi włościan z kraju naszego, jaka rozwinęła się na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej. Sekretarz Izby stwierdził, że z Galicyi emigruje około 100.000 robotników przemysłowych i rolniczych, radził więc, aby poczyniono badania nad przyczynami tak silnej emigracyi i nad ujęciem jej w pewien system przy równoczesnych ułatwieniach w zdobyciu pracy w kraju.

Aż dotąd wszystko w porządku. Może wielu z tych ludzi, co w Niemczech lub Ameryce szukają schronienia przed śmiercią głodową, znalazłoby także pracę w kraju, gdyby istniały należycie zorganizowane biura pracy. Gdy jednak biura stręczeń tego rodzaju istnieją za granicą, a u nas ich nie ma, lub źle są prowadzone, toż nic dziwnego, gdy robotnik nasz, czy to przemysłowy, czy rolny, tam się wynajmuje, skąd go spotyka oferta. Choćby jednak takie biura zorganizowano u nas na racyonalnych podstawach i prowadzono je uczciwie, zawsze jeszcze pozostać musi w naszym kraju pewna liczba rąk, zdolnych do pracy, a nie mogących jej znaleść. Dla tych ludzi emigracya jedynym pozostać musi ratunkiem.

A dla czego pracy braknie u nas, gdy znajduje się ona n. p. w Niemczech, pomimo że tam ludność gęstszą jest, niż w Galicyi? To znane dzieje. Przemysłu fabrycznego, który za granicą krociom tysięcy robotników daje zajęcie, — u nas nie ma, a gospodarstwo rolne prowadzone jest, w tym rolniczym u nas kraju, nad wszelki wyraz nieudolnie, zarówno w zakresie większej, jak mniejszej własności. Gdyby tylko pod kulturą znalazły się te olbrzymie przestrzenie nieużytków, które zalegają kraj cały, zwłaszcza w jego części wschodniej; gdyby podniesiono intenzywność gospodarstwa rolnego w obszarach dworskich, — z pewnością znalazłoby się zarobku i chleba podostatkiem dla tych wszystkich, którzy z jego braku uciekają dzisiaj za granicę. Ale o zaradzeniu, o usunięciu tych powodów emigracyi nie może być mowy, więc nie pozostaje nic innego jak tylko: a) zorganizować biura pracy dla robotników rolnych i przemysłowych; b) zorganizować porządnie urządzone biura pracy dla wywozu robotnika za granicę, w ten sposób, aby robotnik ten nie był przedmiotem łupu i wyzysku lecz znalazł u władz krajowych ochronę przed obrym wyzyskiem.

W ten sposób najpierw zmniejszyłaby się emigracya; powtóre część emigrantów, zdobywszy za granicą fundusze, wracałaby do kraju tworząc w niem nowy a silny czynnik ekonomiczny.

Cóż się jednak dzieje dzisiaj? Każdy młody silny parobczak na wsi, uważany jest za część żywego inwentarza, za własność niejako obszaru dworskiego, w którym ma być robotnikiem, — i państwa, w którym ma być żołnierzem. Za to, czy on zawsze i należycie opłaconą znajdzie pracę, nie daje mu najmniejszej gwarancyi ani obszar dworski, ani państwo; ale niechno ten parobczak wybierze się w drogę, niechno kupi sobie bilet kolejowy, — zaraz znajdzie się u jego boku opiekun w postaci żandarma, który zacznie go egzaminować, dokąd jedzie, ile ma pieniędzy, skąd je wziął itp. I bardzo często kończy się na tem, że tego człowieka zmuszają do powrotu do domu, gdzie mu grozi śmierć głodowa.

Zapytajmyż, na jakiej prawnej podstawie opiera się takie postępowanie, obniżające wolność osobistą robotnika do tego poziomu, na jakim stał chłop za czasów pańszczyźnianych, jako *Leibeigen*, czy też *glebae adscriptus.* Jeżeli robotnik należy do armii, to powinna go dotycząca władza pouczyć, gdzie i w jaki sposób ma swój wyjazd za granicę zgłosić, — ale więzić go w kraju, lub w państwie nikt nie ma prawa. Jeżeli obszary dworskie pragną zapewnić sobie siły robocze, niechże dołożą starań, aby zorganizowano biura pracy i niech się w ten sposób wytworzy pewna jednostka płacy, umożliwiająca robotnikowi *modus vivendi* w kraju. Obecnie są w Galicyi okolice, gdzie robotnik rolny otrzymuje zaledwie po 20 centów dziennie, ba, czasem i mniej; w innych i za 60 centów dostać go nie można. Skutkiem tego robotnik z okolic gorzej płatnych mógłby zasilać okolice, zdolne lepiej płacić robotnika i nie potrzebowałby tej pracy szukać aż za granicą; naturalnie równocześnie ci panowie, co chcą mieć robotnika za 20 centów dziennie, musieliby wytłomaczyć sobie, że dzisiaj go nielitościwie wyzyskują.

Jeden nadto argument: Jeżeli w Saksonii rolnicy mogą płacić markę dziennie robotnikowi, to dlatego, że prowadzą intenzywną, postępową gospodarkę. Im się opłaci droga cena robotnika. Niechże i nasza większa własność nauczy się go spodarować, a wtedy także lepiej będzie mogła zapłacić robotnika. Nie jest zaś winą tego robotnika, że go obszar dworski nie jest w stanie opłacić u nas tak, jak płacą go w Saksonii i nikomu nie wolno go przymuszać, aby tutaj robił taniej, gdy gdzieindziej znacznie lepsze dają mu warunki pracy.

Więc wprost bajecznym anachronizmem wydaje nam się argument, przytoczony onegdaj, w kwestyi emigracyi w krakowskiej Izbie handlowo przemysłowej przez reprezentanta władzy, że przedewszystkiem krajowi zabezpieczyć należy robotnika. Dzięki temu uchwalono w tej sprawie porozumieć się... z Towarzystwem rolniczem, które wyraziło przedtem w tym względzie swoją opinię. To znaczy, że władze znowu nic nie zrobią, aby emigracyę ludu na właściwe wprowadzić tory, lub na racyonalnych podstawach dążyć do jej zmniejszenia.

Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, robotnik rolny pozbawiony jest faktycznie wolności osobistej, wolności zarobkowania; uważa się go za własność obszaru dworskiego i państwa, — a nie zapewnia się mu warunków egzystencyi.

Niechże się tedy nasi wszechwładni konserwatyści nie dziwią, gdy p. Daszyński z wielkim sukcesem odprawia misye polityczne po wsiach, gdzie proletaryat robotników rolnych w jednej chwili tworzy silną gwardyą koło agitatora socyalistycznego.

---

Z Finlandyi co chwila nadchodzą wiadomości, świadczące o głębokim konflikcie pomiędzy władzą rosyjską a finlandzką prasą. Generał-gubernator kilkakrotnie już dawał wskazówki naczelnemu zarządowi prasy w Helsingforsie, aby obostrzono cenzurę i niedopuszczano artykułów, krytykujących rozporządzenia władzy rosyjskiej. Obecnie znowu generał-gubernator wystosował pismo do zarządu prasy, w którem zwraca uwagę, że w prasie lokalnej pojawiają się artykuły, fałszywie przedstawiające sytuacyę polityczną w kraju, i żąda, aby cenzorowie nie dopuszczali artykułów, niezgodnych z duchem rozporządzenia z dnia 8 czerwca 1899 r., w którem zaznaczono carską decyzyę, że postanowienia nadzwyczajnego Sejmu finlandzkiego ze względu na manifest z 3 lutego 1899 r. są nieprawidłowe i nieważne.

Równocześnie *Finlandskaja Gazeta* ogłasza ukaz carski na imię generał-gubernatora finlandzkiego, zawierający naganę dla reprezentantów stanów za niewłaściwą krytykę carskiego manifestu z dnia 3 lutego 1899 r., jako też środków reorganizacyi wojskowej, dokonanej w Finlandyi. Ukaz wzywa w końcu generał-gubernatora do energicznego działania celem wyrobienia i utrwalenia pośród ludności słusznego sądu o znaczeniu zarządzeń, podjętych celem wzmocnienia węzłów, łączących cesarstwo z Wielkiem Księstwem finlandzkiem.

Widzimy tedy, że ludność finlandzka znajduje się wciąż w stanie zaniepokojenia, a rząd rosyjski, zamiast uznania autonomicznych praw kraju, postanowił „energicznie wpłynąć“ na przekonania ludności i za pomocą środków administracyjno-policyjnych wpoić w lud usposobienie przychylne rządowi. Czy tą drogą cel zostanie osiągnięty?

## „Stronnictwo katolicko-narodowe“.

W dniu 11 b. m. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie ludowe, zwołane do sali „Gwiazdy“, celem wybrania wydziału okręgowego t. zw. stronnictwa katolicko-narodowego, które zaczęło się tworzyć w Krakowie pod hasłem obrony wiary i narodowości a z odsunięciem na plan dalszy haseł socyalnych. Inicyatorem tegoż zgromadzenia był ks. Żyguliński, nie gdyś gorliwy agitator chrześcijańsko-socyalny. Uczestników zebrało się na niem około 200 osób, a zagaił je tenże ks. Żyguliński, zaprosiwszy na przewodniczącego prof. gimnazyalnego p. Czajkowskiego. Pierwszy referował dr Gałecki o ukonstytuowaniu się stronnictwa katolicko-narodowego na okrąg tarnowski. Nie szczędził on w swym referacie napaści na prasę liberalną, na stronnictwo ludowe i na socyalistów, a wychwalał pod niebiosa list pasterski ks. biskupa Łobosa, wymierzony przeciw socyalistom.

Gdy jeden z obecnych, p. Białobrodziec podniósł głos w obronie szkalowanego stronnictwa ludowego, nie dano mu mówić, a to na żądanie ks. Żygulińskiego i dr Gałeckiego, którzy twierdzili, że p. B. członkiem stronnictwa nie jest. Gdy jednak większość zgromadzonych oparła się temu, p. B. dobrowolnie zrzekł się głosu, motywując nie bardzo pochlebnie dla aranżerów zgromadzenia swe postanowienie.

W dalszym ciągu przez aklamacyę wybrano wydział okręgowy stronnictwa. — Weszli doń: Franciszek Bek, prezes „Zgody“ i szewc; Rufin Buntner; Dr Mieczysław Gałecki, adwokat krajowy; Mikołaj Jamrowicz, majster kominiarski i naczelnik straży ochotniczej ogniowej; Ludwik Młynek, profesor szkoły realnej; Leon Możdżeński, wiceprezes „Ojczyzny“; ks. Aleksander Siemieński, proboszcz ze Szynwałdu; Józef Srebro, rolnik ze Strusiny; Ludwik Tyrka, wójt z Poręby Radlnej; ks. Michał Żyguliński, profesor teologii w seminaryum duchownem; jako zastępcy zaś: Jan Gokiert, Michał Kronenberg, profesor semin. nauczycielskiego; Stanisław Kwiatkowski, radny miejski i Jan Łazarski.

Następnie prof. Krotoski z Podgórza referował o szkole wyznaniowej, uderzając na obecne ustawodawstwo szkolne, a szczególniej na szkołę ludową. Referent domagał się zreformowania szkoły ludowej w myśl definicyj ks. Morawskiego, wygłoszonych na I wiecu katolickim w Krakowie. Definicye te opiewają:

I. Szkoła katolicka znaczy najpierw, że w niej wszystkie przedmioty wykłada się po katolicku, to jest, bez naruszenia żadnego z przekonań, ani uczuć katolickich, z takim poglądem na rzeczy i sądem o nich, jaki mieć może uczony, ale wierzący katolik.

II. Szkoła katolicka znaczy, że całe moralne prowadzenie uczniów, pobudki, jakiemi się na nich działa, praktyki, do których ich się zaprawia, oparte są prawdziwie na katolickiej etyce.

III. Szkoła katolicka znaczy, że przyjmuje wyłącznie dzieci katolickie,

IV. i że nauczyciel jest również katolikiem.

Księża: Żyguliński i Dębowski poparli wywody prof. Krotowskiego z punktu widzenia duchowieństwa, p. Jamrowicz zaś rzucał gromy na ks. Stojałowskiego za jego agitacye wśród ludu w Bocheńskiem.

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 7 wieczorem, a złośliwi twierdzą, że do stronnictwa nikt naprawdę się nie wpisał oprócz... wybranego przez aklamacyę wydziału.

## Zdobycze komisyi kolonizacyjnej.

Pruska komisya kolonizacyjna nabyła w roku 1899 według obliczenia półurzędowego *Pos. Tagebl.* razem 29 dóbr obszaru 72.980 mórg i to 1) w Księstwie: a) w obwodzie regencyi poznańskiej folwark Jockisch w pow. międzyrzeckim obszaru 457 mórg, dobra Nowyfolwark 1450 mórg i Ućcikowo 1161 mórg w pow. obornickim, Psinie w pow. pleszewskim 2064 mórg, Konary w pow. rawickim 2356 mórg, Kokoszyn w zach. pow. poznańskim 854 mórg; b) w obwodzie regencyi bydgoskiej: Wszedzyń w pow. mogilnickim 3400 mórg, Stanomin w pow. inowrocławskim 2095 mórg Królikowo, Jabłówko i Wolice w pow. szubińskim 3960 + 2587 + 3156, Raciec i Łeg w pow. strzelińskim 2272 + 2325 mórg. Karczewo w pow. witkowskim 1172 mórg, Kludzin 1746, Rąbczyn 10.158, Pawłowo 2096, Niemczyn 2945 i Ostrowo 789 mórg w pow. wągrowieckim, Birkenfelde(?) 3734 i Rogówko 3824 mórg w powiecie żnińskim.

2) W Prusach Zachodnich: a) w obwodzie regencyi gdańskiej przeszły w ręce komisyi kolonizacyjnej: dobra Kobyła 3263 mórg, Stare Polaszki 2100 mórg w pow. kościerskim; b) w obwodzie regencyi kwidzyńskiej: Płużnica 3255 mórg, Uciąż 1400 mórg w pow. wąbrzeskim, Płąchawy 1504 mórg w pow. chełmińskim, Lichtenthal(?) 2048 mórg w pow. kwidzyńskim, Sumówko 2079 mórg w pow. brodnickim i Gostkowo 2734 mórg w pow. toruńskim. Nadto „dla zaokrąglenia“ niektórych swoich posiadłości nabyła komisya kilka gospodarstw włościańskich, tak że cały jej nabytek w roku zeszłym wynosił 74.487 mórg i to w obwodzie reg. poznańskiej 8808, bydgoskiej 46.816(!), kwidzyńskiej 13.500 i gdańskiej 5364 mórg.

Na sprzedaż wystawiła komisya w roku zeszłym 1100 parcel, ile z nich sprzedała, komunikat jej w *Posener Tageblatt* nie powiada, za to chwali się, że w zeszłym roku komisya rozwinęła bardzo żywą działalność, a to dzięki powiększeniu się jej kapitału zakładowego (o bagatelę 100 milionów!) i wielkiemu popytowi na parcele, skutkiem czego spiesznie trzeba było rozbijać dobra na parcele. Osiedleni już chłopi byli rzekomo najlepszymi agitatorami komisyi, listami, które pisywali do swych stron rodzinnych, przyciągali wielu osadników i wywołali tam przeświadczenie, że korzystniej jest osiedlać się „na wschodzie“, niż iść na niepewne za granicę. W roku 1898 po raz pierwszy urządzone wspólne wycieczki do dóbr kolonizacyjnych sprawiły, że prawie wszyscy ich uczestnicy ponabywali parcele od komisyi. Komunikat zajmuje się wreszcie działalnością polskich banków parcelacyjnych i twierdzi, że nie ma o niej specyalnych informacyj, wnosi jednak, że działalność ta nie była zbyt wielka, gdyż osiedlanie w ostatnich latach o wiele wolniejszem postępowało tempem, a to tem bardziej, gdy w kołach kandydatów na parcele nie pozostał w tajemnicy fakt, że bardzo wielu osadników rentowych, mimo stosunkowo dobrych żniw w ostatnim czasie i mimo ciężkiej osobistej pracy, nie mogło się ekonomicznie podnieść.

W tym względzie zapomniano dodać w komunikacie, że przyczyną tego są przeróżne trudności i weksacye, na jakie polscy osadnicy systematycznie bywają narażani ze strony władz, które, obchodząc ustawę o osadach rentowych, w wszelki możliwy sposób paraliżują pożyteczną działalność parcelacyjną naszych banków.

Z cyfr powyżej podanych przekonujemy się, że komisya w ostatnim czasie rzuciła się głównie na obwód regencyi bydgoskiej, gdyż nabyła w nim w zeszłym roku prawie dwa razy tyle ziemi, ile jej nabyła w trzech innych obwodach regencyjnych razem. Zeszłoroczny nabytek komisyi pochodzi w trzech czwartych od Niemców, przez co komisya pokazała, że przyznane jej przez Sejm nowe 100 milionów są nową „Liebesgabe“ dla „uciśnionego“ rolnictwa niemieckiego.

---

*Antonina Morzkowska.*

# DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

2 (Ciąg dalszy).

Anielce wydawał się on dziwnie niegrzecznym. Nie powiedział jej dotąd żadnego, najmniejszego komplementu, nie czytał żadnej powieści angielskiej, a w jej obecności najspokojniej rozmawiał z panem Jodowskim o jakichś różnych kwestyach, które ją nic a nic nie obchodziły. Na teraz, co ją obchodził Kotnicki i jego wielki rozum i jego brak galanteryi, wszak Grąbski przyjechał. Słyszała o nim wiele. Jodowscy poznali go podczas kilkotygodniowego pobytu w Warszawie. Pani Ewa, mając sama żyłkę rymotwórczą, zajmowała się dość żywo bieżącą beletrystyką, i oddawna już pragnęła poznać się z jej adeptami i adeptkami. Grąbski z powodu kilku świeżo napisanych dramatów, kilku wdzięcznych nowel, z powodu wreszcie „czarującego“, zdaniem pań, obejścia, był dobrze znaną w literackich kółkach osobistością. Grąbski poznał panią Ewę na raucie u pani X. Pani Ewa była wcale ładna i sprytna, literat zaś miał bardzo miękkie serce i jakkolwiek nie czuł się dotąd przebitym strzałą Erosa, w miarę dalszej znajomości, z coraz większą przyjemnością myślał o pani Ewie, coraz dłużej z nią rozmawiał. Rozstali się jako dobrzy znajomi, a Grąbski przyrzekł, że w lecie odwiedzi Kalinowę. Pani Ewa nie bardzo wierzyła w spełnienie obietnicy. Ci literaci, to naród taki kapryśny! Aż tu niespodziewanie przyjechał. Obecność takiego gościa zadawalniała jej miłość własną. Nikt w okolicy podobnym gościem poszczycić się nie mógł, a w pani Ewie pokutował jakiś duch przodowania; wszędzie pragnęła być, jeżeli nie najpierwszą, to przynajmniej wybitną osobistością, odrębne zajmującą stanowisko. Obecność Grąbskiego, według niej, przysporzyć miała blasku Kalinowej. Parafrazując wiersz poety, mogła powiedzieć: wielkim był na ziemi, kto umiał przyjaźń zawiązać z wielkimi, naturalnie o tyle, o ile wielkim był Grąbski. We własnem przekonaniu wyrósł on nad zwykłą miarę, życie podało mu już tyle słodyczy pod postacią teatralnych oklasków i salonowych pochlebstw, które podobno wielu sprawiają przyjemny zawrót głowy.

Jodowscy powitali gościa bardzo serdecznie. Podano przekąskę, przy której Jodowski opowiedział żonie, że spotkał pana Grąbskiego, jadącego na chłopskim wózku, ponieważ innego wehikułu nie znalazł na stacyi kolei o trzy mile odległej. Napisał był wprawdzie oznajmiając, że dnia pierwszego lipca stanie w Kalinowej lecz list jego przyniósł dopiero przed chwilą Kotnicki, dla tego to gospodarze nie o przyjeździe gościa wiedzieć nie mogli.

Nazwisko Kotnickiego zastanowiło literata.

— Kotnicki! — powtórzył — czy Jan?

— Tak — potwierdził Jodowski.

— Ależ ja go znam; no! no! nie przypuszczałem, że go tu odnajdę. Kolegowaliśmy w szkołach.

Po kwadransie gawędy, Jodowski zaprowadził Grąbskiego do gościnnego pokoju, który pani Ewa oddawna już kazała była upiększyć, na intencyę spodziewanego gościa. Z pokoju tego balkonowe drzwi prowadziły do ogrodu, to też Grąbski, odświeżywszy się nieco po podróży, nie mógł oprzeć się chęci zwiedzenia go. Wyruszył, z rozkoszą oddychając czystem, wiejskiem powietrzem. Szedł wolno, rozmyślając o dawnym koledze. Od czasu do czasu uśmiechał się z odcieniem politowania, lub wzruszał ramionami.

— Ot! waryackie głowy — mruknął. — Ciekaw jestem, co też życie z niego zrobiło?

Idąc tak bez celu, dotarł do furtki i parkanu, poza którym rozciągał się ogród warzywny. Zawrócił i wszedł na boczną ścieżkę. Zaledwie przebył jeden zakręt, ujrzał idącą naprzeciw niego Anielkę z koszem w ręku. Nie znał jej wcale, już jednak chciał się ukłonić, gdy nagle nieznajoma upuściła koszyk i... uciekła.

Grąbskiego rozśmieszyła ta ucieczka. Widocznie jestem dla wiejskich nimf strachem, pomyślał, podnosząc koszyk. Co mam zrobić z tym fantem? Kto to uciekał? Po chwili namysłu pozostawił koszyk na ścieżce i zawrócił ku dworowi. Anielka tymczasem nieco ochłonęła, bardzo zawstydzona i niezadowolona z siebie. Nie! ona już nigdy nie potrafi zapanować nad sobą. Po cóż było tak uciekać? Co ten Grąbski o niej powie? I znów ze strachem pomyślała, że pewnie wkrótce on tędy przechodzić musi rozsunęła gałęzie spirei i poza tą bezpieczną ochroną postanowiła przeczekać przejście Warszawiaka. Jakoż minął ją, minął, nie widząc, ale ona widziała dobrze, że się śmiał. Pewnie z niej! Śliczny początek znajomości. Ona przecież tak pragnęła go poznać. Zdawało się jej, że Grąbski koniecznie podobnym być musi do powieściowego bohatera różnych angielskich miss i ladies. Lecz po przez krzaki spirei, z żalem przekonała się, że jego powierzchowność bynajmniej jej ideałowi nie odpowiadała; niski był, miał za duży nos, a rudawy kolor włosów ostatecznie ją zniechęcił. Słyszał bo kto o rudawych ideałach? Nigdy! Z westchnieniem wyszła na ścieżkę, by podnieść porzucony koszyk i napełnić go wiśniami, jak to było jej pierwotnym zamiarem.

Nadeszła wreszcie godzina siódma, o której w Kalinowej podawano herbatę; chwila, w której musiała wyjść z ukrycia i poznać oficyalnie gościa. Dowodzić nie potrzeba, że prezentacya owa wywołała nowe rumieńce, i że Anielka tylko ukradkiem spoglądała na Grąbskiego. On nie dał poznać po sobie, że wie dobrze, kto przed nim uciekał; zmięszanie dziewczyny bawiło go niezmiernie.

— Typowa gąska — myślał. Nie przemówił do niej w ciągu wieczora. — Niech się oswoi! — Przypuszczał zresztą, że rozmowa z Anielką musiałaby obracać się jedynie koło kwiatków i ptaszków, a ten temat nie nęcił go bynajmniej. Na rozmowę z tą „nijaką osóbką“ będzie miał jeszcze dość czasu.

Towarzystwo rozeszło się wcześnie, Anielka rozbierała się już, gdy do jej pokoju weszła pani Ewa.

— Moja Anielko, czemuż kryłaś się po kątach do wieczora — zapytała z pewnem niezadowoleniem.

— Sądziłam... myślałam, że nie jestem cioci potrzebną.

— Ależ to nie chodzi o potrzebę, ale o prostą grzeczność względem Grąbskiego. Proszę cię, badźże jutro uprzejmą dla niego i włóż białą sukienkę. Pamiętaj, że jest naszym gościem, wreszcie chcę cię oduczyć tej trwożliwości i uciekania przed ludźmi. Masz lat ośmnaście, nie jesteś już dzieckiem,

Anielka spuściła głowę i milczała.

— Proszę cię też, Anielko, pojedź jutro z Luizą i dziećmi do miasteczka, dam ci listę sprawunków, oraz bilecik do Kotnickiego, zapraszam go na obiad w niedzielę, powiesz Frankowi, by mu zaniósł list do apteki. Dobranoc, Anielciu.

— Dobranoc ciociu.

— Znowu ten Kotnicki! — pomyślała dziewczyna. — Niecierpię go, marny aptekarz!

Anielcia domyśliła się doskonale przyczyny częstych zaprosin, któremi pani Ewa obdarzała Kotnickiego. Miała jednak wielką pogardę dla stanu aptekarskiego, pogardę zaczerpniętą nie wiadomo skąd; nikt wyraźnie nie sformułował przed nią zdania, jakoby kręcenie pigułek, przyrządzanie proszków, rozcieńczanie mikstur *cum aqua distillata* miało być zajęciem bądź to szkodliwem, bądź uwłaczającem godności czy inteligencyi danego osobnika, jednak każdy aptekarz wydawał się jej bezwarunkowo śmiesznym. Mój narzeczony — aptekarz. Wzruszała ramionami na samą myśl o podobnej herezyi.

Po odejściu pani Ewy, udała się do pokoju panny Luizy. Osoby w wieku Anieli, czują zwykle nieprzeparty pociąg do zwierzeń, może dla tego, że nic jasno określonego do powierzenia nie posiadają. Panna Luiza została, w braku lepszej, powiernicą Anieli. Panien wprawdzie nie brakowało w okolicy, lecz Anielkę niebo obdarzyło wielką dozą nieśmiałości, przytem panna Luiza była tuż pod ręką, wieczorna pora jest pono do zwierzeń najpodatniejszą, pora, w której Anielka nie mogła zwierzać się osobom, mieszkającym po za obrębem Kalinowej.

— Droga panno Luizo, ciocia znowu zaprosiła Kotnickiego.

— Boby też panna Aniela nie grymasiła — doradziła bona — miałabyś własny dom i ładnego męża.

— Oh! ładny i aptekarz przytem.

Luiza po raz setny odpowiedziała, że w jej górzystej Szwajcaryi, aptekarz w niczem nie ustępuje doktorom, prawnikom, nawet fabrykantom sera, zegarków lub czekolady, że synowie porządnych, bogatych nawet rodzin, nieraz sposobią się na aptekarzy, i żenią się z bogatemi i ładnemi pannami.

Anielcia potrząsnęła głową.

— Gdybym była Szwajcarką — odrzekła.

— To co?

— Prawda jaki Grąbski brzydki? — spytała Anielka, nie zważając na zapytanie.

— Za niski tylko — odparła Luiza, zresztą *ganz anständig*

— Według panny Luizy nie ma brzydkich mężczyzn — obruszyła się Anielka. — Niech mi panna Luiza co zaśpiewa.

— Już późno, panno Anielo.

— No to chodźmy do ogrodu, do altanki. — Stamtąd nikt nas nie usłyszy.

— Muszę jeszcze dzisiaj naprawić pończoszki Niusi.

— Później, później, już ja pannie Luizie pomogę cerować. (C. d. n.)

## Jak się werbuje żołnierzy angielskich?

Jeden z publicystów rosyjskich, który miał sposobność poznać armię angielską, tak opisuje werbowanie młodych ludzi w Londynie do armii regularnej.

Na *Trafalgar-square* można spotkać codziennie spacerujących po trotoarach podoficerów, ubranych w paradne mundury, ludzi więcej niż średniego wzrostu, niezwykle przystojnych. Twarze pełne, czysto wygolone, wąs podkręcony do góry. Mundury prosto z igły, na rękawach mnóstwo galonów, piersi obwieszone medalami.

Na budynkach urzędowych i domach prywatnych, przy tym skwerze położonych, co krok napotyka się oprawne w ramki „ogłoszenia od pułkowników". Jaskrawe druki olejne wyobrażają na nich żołnierzy odnośnych pułków w paradnych mundurach. Jest to całe muzeum wojskowe, gdzie gwardya konna i piesza, piechota liniowa, huzarzy, artylerya i t. d. przedstawieni są w taki sposób, aby dać najpochlebniejsze wyobrażenie o żołnierzach jej królewskiej mości. W tekście, załączonym do ogłoszeń, mieszczą się najrozmaitsze szczegóły: ile żołnierz dostaje dodatków do żołdu na wypadek wyjazdu do kolonij, ile dostaje ubrań i bielizny rocznie, ile ma metrów kubicznych powietrza przeznaczonych dla siebie w koszarach, ile i jakich potraw dostaje na pierwsze śniadanie, na drugie, na obiad i na kolacyę; kiedy może zostać pod oficerem i ile należy mu się *whisky* dziennie. Następnie, ile na dzień otrzymuje wogóle mięsa, jarzyn i chleba, ile wreszcie liczy książek biblioteka pułkowa i ile gazet prenumeruje pułk dla swych żołnierzy...

Oto staje przed takiem ogłoszeniem młody człowiek podejrzanej powierzchowności, w koszuli niezmienianej od miesiąca, w ubraniu, na którem więcej łat i dziur, niż sukna. Widać, że jest głodny. Zaczyna czytać *menu* śniadań obiadów i kolacyj:

— Zupa, jajecznica z tyłu a tyłu jaj, pieczeń ziemniaki, pudding...

Mimowoli łyka ślinę. W tej chwili czyjaś ręka dotyka się jego ramienia. Ogląda się młody człowiek i widzi przed sobą podoficera tego pułku, którego ogłoszenie właśnie czyta. Podoficer ten dobrze odżywiony, ubrany elegancko, pyta po koleżeńsku i z uśmiechem głodnego biedaka:

— Młodzieńcze, dlaczego nie miałbyś wstąpić do wojska?...

Kusiciel ten bierze następnie pod rękę młodego człowieka podejrzanej powierzchowności. odprowadza go na stronę i pobrzękując suwerenami w kieszeni, tłómaczy, jakie teraz ciężkie czasy, jak trudno znaleść zarobek, ilu ludzi umiera obecnie z nędzy i głodu. Rezultatem jego rozumowań jest: „Chcesz być syty, dobrze odziany, doskonale zapłacony, a nie wiele się namęczyć — to wstąp do wojska.

Werbujący mówi w ten sposób długo, wciąż brząkając złotemi suwerenami; na werbowanego czyni to coraz silniejsze wrażenie. Przełyk ściska się mu nerwowo, gdy podoficer opisuje śniadanie drugie o godzinie 1 po południu, lub obiad o g. 7 wieczorem.

— A co się tyczy piwa — mówi od niechcenia werbujący, — to już tego nie jesteśmy w stanie wypić. Cały dzień pijemy *ale*...

Upatrzywszy wreszcie „moment psychologiczny". przebiegły podoficer stawia propozycyę:

— Może wstąpilibyśmy gdzie na szklaneczkę porteru? Będzie nam wygodniej rozmawiać.

Głodny, spragniony i zziębnięty młodzieniec nie może oprzeć się podobnej propozycyi. Przychodzi do płacenia. Podoficer wysypuje na stół garść złotych monet i pyta:

— Cóż przyjacielu, zgadzasz się?.. Możesz odrazu otrzymać zadatek.

Widok złota, którego tak dawno nie miał w swem ręku zgrabnie osaczony biedak, działa magnetycznie — zgadza się więc bez namysłu. Biorą *cab*, jadą do komisyi werbowniczej, gdzie rekrut, po bardzo powierzchownem badaniu lekarskiem zostaje zapisany, jako żołnierz jej królewskiej mości i otrzymuje zadatek:

— Nie będziesz chłopcze żałował — mówi doń werbownik, klepiąc go protekcyonalnie po ramieniu i udaje się znów na *Trafalgar square*, aby dalej na ludzi polować! Nowozaciężny zaś powiększył „żer dla armat" Boërów w Afryce południowej.

## Kronika krakowska.

*(Uroczystość familijna. — Janek i Mania. — Karnawał. — Znowu Janek i Mania. — One wszystkie takie same. — Moja misya i jak się z niej wywiązałem. — Wizyta u pani Żanety. — Karnawał polski z kuligiem. — Pani Żaneta i Grabiec na balu).*

W pierwszych dniach lipca przeszłego roku byłem u państwa Wojciechów na uroczystym wieczorze familijnym, wydanym przez rodziców na cześć dwojga ich dzieci, Jana i Maryi. Bohaterem owego wieczoru był Janek, przepraszam, pan Jan, który przed kilku dniami złożył z odznaczeniem egzamin dojrzałości, a teraz oto, siedząc przy stole obok ojca, palił papierosy, pił wino i głośno krytykował rządy hr. Badeniego, gospodarkę prezydenta Friedleina, wodociągi, repertoar teatralny i niektóre inne rzeczy, począwszy od konia trojańskiego, a skończywszy na powszechnych wyborach i emancypacyi kobiet. Na szarym końcu stołu siedziała panna Mania, która, ukończywszy również „edukacyę", miała teraz pod okiem doświadczonej matki zaprawiać się do życia praktycznego. Panna Mania, skubiąc machinalnie serwetkę, jadła ciastka, piła herbatę i ukradkiem wtykała do ust płatki cytryny, chorowała bowiem na nieuniknioną w jej wieku bledniCę.

— Maniu! — zawołał nagle pan Wojciech — zagraj nam na fortepianie.

Panna Mania, pomimo blednicy, zarumieniła się po białka, połknęła ze strachu żółty płatek cytryny, usiadła przy fortepianie i zagrała jeden z owych salonowych utworów, które zawsze grają wszystkie pensyonarki. Obok niej stanęła matka, rzekomo dla obracania kartek, w rzeczywistości zaś dla ciągłego powtarzania:

— **Maniu, trzymaj się prosto!**

Wówczas Mania podawała naprzód swój szczupły biust, brała fałszywy akord i spoglądała na matkę zmęczonemi oczyma.

— Twarz byłaby wcale ładna — zauważył po cichu mój sąsiad, wskazując wzrokiem na grającą, — ale jakieś to: ni z pierza, ni z mięsa.

. . . . . . . . . . . . . . .

W lutym bieżącego roku znalazłem się niespodziewanie na parkiecie sali balowej, nie tyle dla przyjemności, jak raczej z obowiązku, miałem bowiem jednej z moich znajomych zdać dokładne sprawozdanie, czy pani z Pikalskich Nikodemowa Wiercińska sprzedawała z kretesem „pietruszkę". Spóźniłem się znacznie, gdyż krawiec, zwyczajem wszystkich krawców, przyniósł mi odświeżony garnitur frakowy dopiero o godzinie dziewiątej wieczór. Wcisnąłem się czemprędzej w kąt sali balowej i zacząłem pomiędzy tańczącemi parami szukać pani z Pikalskich Wiercińskiej. Nagle oniemiałem... Oto w objęciach jednego z najlepszych tancerzy krakowskich ujrzałem pannę Manię, która płynęła po sali, kołysząc się w takt walca, lekka jak rusałka, tylko więcej urocza, zwodnicza niebezpieczna. Gdy umilkła muzyka, stanęła przedemną i coś mi zaczęła opowiadać, ale ja niewiele z tego słyszałem, zdziwiony bowiem byłem tak, jak gdybym stał na wybrzeżu Hellady i widział, jak z łona spienionej fali morskiej powstaje Wenus Anadyomene. Misya moja wobec tego z góry miała spełznąć na niczem. Zamiast na każdym kroku obserwować panią Nikodemową, ja znosiłem podczas pauz bukieciki, ciasta i napoje chłodzące pannie Mani, a podczas tańca podziwiałem ją, pogrążony w niemej kontemplacyi nieśmiałego młodzieniaszka.

— Czy to pierwszy bal? — zapytałem przy kolacyi.

— Tak — odpowiedziała panna Mania. — Och panie, gdy mama przed kilkunastu dniami postanowiła, że pójdziemy na ten bal, nie miałam ani dnia ani nocy spokojnej z obawy przed fiaskiem. Pościłam i modliłam się do wszystkich świętych, żeby czuwali nademną i dopiero gdy stanęłam na progu sali balowej, odzyskałam zimną krew, a nawet nabrałam jakiejś rozpaczliwej odwagi. Zdaje mi się, że przecież może nie zrobiłam złego wrażenia?

— Klękajcie narody! — zauważył pan Jan, który jadł polędwicę i co chwila obcierał serwetą porastający na górnej wardze meszek.

Przypomniała mi się owa lipcowa uroczystość familijna. Pan Jan wcale się nie zmienił, chociaż był już akademikiem, natomiast owa panna Mania, która w lecie żuła płatki cytryny i otrzymywała od matki upominania, ażeby się prosto trzymała, owa panna Mania z chudego i niezbyt ponętnego podlotka do zimy wyrosła na uroczą dziewoję.

— Wiem co pan myśli — zagadnęła mnie po kolacyi, gdy się usunął niedyskretny Janek.

— Pani wszystko potrafi — odrzekłem.

Pochyliła się w tył i patrząc na mnie z poza wachlarza, mówiła powoli, z akcentem ukrytej radości a zarazem ironii:

— Otóż dziwi pana metamorfoza, którą w mojej osobie spostrzegłeś... Ba — pańskie zdziwienie byłoby bardzo pochlebne, gdyby nie ta okoliczność, że my wszystkie takie.

Czy one rzeczywiście wszystkie takie same? Chyba nie zupełnie.

. . . . . . . . . . . . . . .

Nazajutrz, jeszcze przed obiadem pospieszyłem do mojej znajomej, pani Janiny czy Żanety, ażeby ją zawiadomić o rezultacie mojej misyi. Łgałem jak reporter lwowski, a gdy mi fantazya nie dopisywała i zaczynałem się jąkać, jak aktor krakowski, winę przypisywałem zmęczeniu po nieprzespanej nocy.

— Więc Nikodemowa sprzedawała pietruszkę? — zapytała z lubością pani Żaneta po wysłuchaniu fikcyjnego sprawozdania.

— Jak zawodowy ogrodnik — odpowiedziałem czemprędzej.

— Jak przekupka — dodała półgłosem p. Żaneta, poczem mówiła dalej. — Choćbyś mnie pan wyśmiał....

— O, pani!

— Przyznam się do grzechu, że miałam ochotę tańczyć w tym karnawale. Przecież jestem znacznie młodsza od Nikodemowej i bezdzietna, a także nie brzydsza od niej....

— O, pani!

— Ale karnawał krakowski z roku na rok upada i stanie się wkrótce, jeżeli już nie jest, podobnym do lichej kopii pięknego oryginału.

— Z winy pani, która się usuwasz i chowała w ciasnym buduarze.

— Pochlebca — zaprotestowała pani Żaneta. — Otóż wracając do karnawału, zapytam pana, jako literata, dlaczego zapomniano zupełnie o kuligach?

Chciałem coś odpowiedzieć, ale moja gospodyni ciągnęła dalej nieprzerwanie:

— Mówisz pan, że w mieście nie można urządzać kuligów? Dla czego nie? Wszakże je dawniej urządzano, ale jak urządzano! Pamiętam, przed dwudzie... co ja też plotę! — przed dwunastu laty urządziliśmy kulig w trzydzieści sanek i w piętnaście koni wierzchowych, że lędwie serce pannom z gorsetu nie wyskoczyło! A dzisiaj co? Wy nawet podobno nie umiecie konno jeździć...

— W każdym razie nie tęgo, tak sobie, po łacinie — odrzekłem, uradowany entuzyazmem pani Żanety, która odmłodniała co najmniej o lat dziesięć.

— Teraźniejszy karnawał krakowski wygląda tak samo jak niemiecki, francuski, lub amerykański, a przecież my posiadaliśmy dawniej nasz polski karnawał, z kuligiem co się zowie! Czy nie można, czy nie należy nawet powrócić do starego obyczaju?

W odpowiedzi ucałowałem obie rączki pani Żanety.

— Niech pan to w kronice swojej napisze, co panu powiedziałam.

— Pyszna rzecz! — zawołałem. — Napiszę, tylko nie tak pięknie, jak pani mówiłaś. Korzystam jednakże z dobrego usposobienia pani i stawiam jeden, drobny warunek.

— Jaki?

— W sobotę na balu Towarzystwa szkoły ludowej raczy pani dać mi pierwszego walca.

— To właściwie są już dwa warunki — odpowiedziała pani Żaneta. — Przyjmuję obydwa i dotrzymam słowa.

Ja mój warunek spełniłem niniejszem.

*Grabiec.*

# KRONIKA.

**Kraków**, 15 lutego.

**Dodatek powieściowy.** Do dzisiejszego Nru naszego dziennika dołączamy dla wszystkich prenumeratorów 7 z rzędu arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg Opowiadań żołnierskich Adama Kosińskiego p. t.: „Zdobycie Tarragony".

**Sprawy miejskie.** Sekcya ekonomiczna Rady odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości protokół komisyi, odbytej w dniu 9 b. m. w nowobudowanym gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim. Komisya stwierdziła, że zafundamentowanie gmachu jest dobre, grubość murów odpowiada planom, materyał, do budowy użyty, jest dobry, a zachodziły tylko pomniejsze niedokładności, jak założenie kilku za krótkich trawersów i położenie za cienkiego pod kładu pod trawersy. Komisya z jaknajwiększą dokładnością zbadała wszystko i poczyniła zastrzeżenia, wykluczające wszelkie niebezpieczeństwo na przyszłość. — Sekcya uchwaliła wezwać Magistrat, ażeby z powodu niedostatecznej opieki nad gmachem teatralnym, wskutek czego zaszły różne uszkodzenia wewnętrzne, zamoknięcie kurtyny, jakoteż wielkie zniszczenie budynku na zewnątrz, w stosunku do lat istnienia za wielkie, przedłożył projekt zmienionej instrukcyi dla komisyi teatralnej w tym kierunku, aby sprawa konserwacyi budynku teatralnego była wyjętą z pod kompetencyi komisyi teatralnej i przydzielona sekcyi ekonomicznej.— Uchwaliła wybudować nowy most na Rudawie na drodze podwałowej. — Do komisyi rekursowej wybrała sekcya p. Beringera w miejsce p. Szpakowskiego. — Sekcya poleciła prof. drowi Rosenblattowi rozpatrzeć sprawę przejęcia budynku ś. p. Walerego Rzewuskiego przy ulicy Kolejowej, przeznaczonego na założenie szkoły fotograficznej i odpowiednie przedłożyć wnioski na następnem posiedzeniu.

**Bal na szkołę polską w Biały.** Obowiązki gospodarzy balu raczyli w dalszym ciągu łaskawie przyjąć: Błotniccy, dyr. Dąbrowska, notar. Klemensiewiczowie, prof. Kostanecki, prof. Piekosiński, Porębscy, drowie Szarscy, nadprok. Wędkiewiczowie, radcostwo Vimpellerowie. — Jutro będzie ogłoszona ostateczna lista gospodarzy.

Datki najdogodniej przesyłać na ręce skarbnika Koła akademickiego. Wł. Brodackiego w Banku krajowym.

Na cele tego balu nadesłali: dyr. Bednarski 10. prof. Bryl 10, prezydent Czyszczan 20, Arturowie Gaszyńscy 30, Jankowscy 10, rekt. Kreutzowie 20, drowie Krokiewiczowie 20, prof. Lutosławska 10, prof. Leowie 10, Idalia Pawlikowska 10, Mieczysławowie Pawlikowscy 20, prof. Rosenblattowie 20, prof. Tretiakowie 20, A. Ulanowska 30 koron.

**Bal artystyczny.**

Piękny był, wspaniały, stał się kulminacyjnym punktem zabaw obecnego karnawału. Przedewszystkiem tło miał śliczne. Salę hotelu Saskiego udekorowano w sposób oryginalny, znać było, że to artyści-malarze bal swój mają. Oblepiono więc salę kartonami, na których widniał wspaniały pejzaż, przedstawiający w całej rozciągłości sadek rozkwitłych jabłonek. Na tle tem rozmieszczone były okazy żywej natury: indyki, zrywające się do lotu bociany i kaczki, o których złośliwi mówili, że to kaczki... dziennikarskie. Twierdzeniu temu jednak zadaliby kłam pp. Kamocki, Noskowski, Bukowski i Sobecki, uczniowie szkoły sztuk pięknych i wykonawcy pięknych tych malowideł dekoracyjnych, których barwa jasna nadawała sali blask jakiś, jakąś świetlność; tem nie zawsze odznacza się sala balowa Saska.

Głównego wejścia strzegło dwóch trabantów z halabardami.

Po godz. 9 zaczęły gromadzić się na sali zastępy tancerzy — pań zrazu było bardzo mało. Aliści wkrótce napływać zaczęła falanga za falangą pań, strojnych pięknie, nieraz przepyszne, a zawsze gustownie. Toalet tych, ich kroju, sposobu ubrania itd. już opisać nie potrafi czytelniczkom *N. Reformy* mężczyzna-dziennikarz. Wypadłoby na raz drugi zamiast sprawozdawcy, wysłać na bal sprawozdawczynię, a ręczyć można, że ona wiedziałaby, co z takiego balu dla czytelniczek wybrać i przedstawić. Darujcie piękne panie i wysłuchajcie takiej tylko suchej relacyi:

Pań było mnóstwo, około, a raczej przeszło 200. Oto niektóre nazwiska: Bałucka z córką, Bankówna, Beaupréowa z siostrą, Bystrzonowska, Browiczowa, Chrzanowska (suknia żółta), Czapelska, Dargunowa, Domańska z córką, Eminowiczowa z córkami, Federowiczowa Tadeuszowa (suknia kremowa), Gostyńska, Graybne-ówny, Horajnowa, Jasigowa z córkami, Karpińska, Kwiatkowska, Kohnowa, Łepkowska (suknia barwy cynowej), Borzęcka, Czernowa, Najdełowa, Chmurska, Tlachówna, Spornówny, Staszczykówna, Pawlikowska (śliczna suknia w stylu secession), Pawłowiczówna (suknia blado niebieska) Pareńska, Andrzejowa hr. Potocka (suknia różowa) Podsońska, Prokeschowa (suknia biała), Pierożyńska, Rogoszówna, Rohozińska, Rosenblattowa, Rosnerowa z siostrą p. Osiecimską, Reissowa, Stachiewiczowa, Sternbachowa, Strzelecka, Święcicka, Wójcicka, artystka teatru, z córką, Wodzinowska, Włodzimirska (suknia biała). Szkołę sztuk pięknych dla kobiet p. Tolli Certowiczówny reprezentowały panie: Czajkowska (suknia biała), de Laveaux (suknia jasno-żółta pokryta gazą) i Malinowska (suknia barwy seledynowej)

Na sali balowej znalazło się całe grono profesorskie akademii sztuk pięknych z dyrektorem Fałatem na czele generał głównodowodzący w Krakowie br. Albori, profesorowie uniwersytetu: Browicz, Kostanecki, Milewski, Rosenblatt, radcy miejscy: Dobrzyński, Pareński. hr. Potocki, delegat Laskowski, liczny zastęp lekarzy, prawników, wielu akademików i cały długi szereg tych, co to wyszczególniani być nie lubią, a przyczyniają się do ożywienia zabawy.

Po polonezie tańczono zwykłym porządkiem kadryla (przeszło 160 par) mazura i kotyliona. Kwiaty sprzedawano w kiosku, przedstawiającym słomianą budkę ogrodniczą, której struktura dostosowaną była harmonijnie do sadu jabłonek. Paniom wręczył komitet piękne ordery pod postacią blaszaneczek farb malarskich; każda blaszaneczka miała inną barwę i napis: *Bal artystyczny*.

Śliczne były karneciki. Na kartoniku każdy przedstawiał jakąś rycinkę, krajobrazik, lub utwór rzeźbiony — wszystko przepięknie wykonane przez uczniów szkoły sztuk pięknych. Karnety te mają wartość artystyczną na dłuższy czas.

Cóż jeszcze powiedzieć o balu wczorajszym? Oto, że grała muzyka 56 pułku piechoty, że par nagromadziło się wczoraj tyle, że tylko z trudnością — zwłaszcza z początku — można się było przesuwać wśród strojnych sukien i fraków, bo o tańczeniu mowy nie było. W trudnem też znaleźli się położeniu wodzireje wieczoru, pp. Korolewicz i Kwiatkowski, którzy z powodu wielkiego natłoku z wysiłkiem tylko grupować zdołali figury taneczne. Dopiero po północy, gdy część publiczności usunęła się do sal restauracyjnych, lub poszła do domu, pozostali mogli swobodnie oddać się pląsom.

Galerya była zapełniona szeregiem pięknych twarzy kobiecych i tłumem [illegible]ów. Bufet, w ciągłem oblężeniu, nie zawsze [illegible] spełnić natarczywych żądań balowników. W garderobie panował dosyć wielki nieporządek.

Rezultat balu? Zapewne niezwykle dobry. „Bratnia pomoc" uczniów Akademii sztuk pięknych zyska piękny grosz.

**Warunki konkursu na ramę do tablicy,** mającej się sprawić przez Radę miejską na pamiątkę 500 letniego istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, są następujące 1) Tablica będzie umieszczoną w dziedzińcu budynku Biblioteki Jagiellońskiej na pierwszem piętrze i wmurowaną zostanie między oknami w ścianę południowo zachodnią. 2) Rama wykonaną być ma z kamienia pińczowskiego. 3. Styl dowolny, rysunek powinien odpowiadać powadze gmachu i otoczenia. 4) Skala dla rysunków 1 : 10, dla modeli dowolna. 5. Nagroda wynosi 50 koron, którą otrzyma projekt, zalecony przez znawców. 6) Termin i miejsce do złożenia projektu: dzień 28 lutego b. r., godzina 12 w południe w biurze prezydyalnem 7) Projekty wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą nazwisko autora, mają być opatrzone tem samem godłem.

Do osądzenia projektów są zaproszeni: prof. Maryan Sokołowski, dr Tomkowicz Stanisław, dyrektor Julian Fałat, dyrektor Łuszczkiewicz Władysław, prof. Odrzywolski Sławomir, prof. Zawiejski Jan.

**Uniwersytet ludowy.** W piątek o godz. 7 odbędzie się drugi wykład dra Balickiej: O Życiu.

**Rada powiatowa krakowska** odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. dra Franciszka Paszkowskiego, przy udziale delegata Laskowskiego, jako komisarza rządowego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału z czynności od czasu ostatniego posiedzenia Rady, przystąpiono do obrad nad preliminarzem budżetu powiatowego na rok 1900. Przy budżecie administracyjnym. przedłożonym przez referenta sekretarza dra Stafieja, dłuższą dyskusyę wywołała sprawa utworzenia posady stałego lustratora gminnego z wyższą kwalifikacyą, ze stałą płacą 1800 koron i 600 koron na objazdy. Poseł Wójcik postawił wniosek, ażeby od lustratora domagać się tylko ukończenia kursów dla pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym i wyznaczyć mu ogólną płacę 1200 koron rocznie. Rada 12 głosami przeciw 9 uchwaliła wniosek wydziału. Uchwaliła też Rada 500 koron jako ostatnią ratę na restauracyę katedry na Wawelu i 200 koron tytułem subwencyi na internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Następnie budżet dróg powiatowych i gminnych przedstawił referent p. Bociański, inżynier powiatowy, któremu Rada uchwaliła podwyższyć dodatek osobisty służbowy o 400 koron rocznie. Ostatecznie zestawiony budżet przedstawia w wydatkach 142.550 koron, w dochodach własnych 9.554 koron; niedobór wynosi 132.996 koron. Na pokrycie uchwalono 35% dodatek do podatków bezpośrednich, opłacanych w sumie 293 836 koron. Dodatek przyniesie 99.006 koron, pozostanie więc jeszcze dalszy niedobór 33 000 koron w dziale powiatowych dróg gminnych i ten pokryty będzie subwencyami z funduszu krajowego na utrzymanie i budowę dróg w kwocie 15.000 koron i pożyczką bezprocentową 18.000 koron.

Wreszcie uchwaliła Rada zaciągnąć pożyczkę w kwocie 40.000 koron, z zabezpieczeniem opłaty procentów przez fundusz krajowy na cele niesienia pomocy włościanom, dotkniętym powodzią. Pożyczka w większej części użytą będzie dla udzielenia pożyczek bezprocentowych na zasiewy wiosenne, w mniejszej części na roboty publiczne dla dania ludności zarobku.

**„Kółko Slawistów** uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 18 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 10½ rano w sali XL *Collegium novum* XI zwyczajne posiedzenie. — Mówić będą: Kwiatkowska Z. „Nowa fala" (urywek z życia); Lekszycki Ant. „Grób Agamemnona" Słowackiego; Goście mają wstęp wolny.

**Związek literacki.** Na jutrzejszem piątkowem zebraniu członków Związku omawianą będzie sprawa międzynarodowej konwencyi literackiej, co do której ministerstwo sprawiedliwości zażądało opinii Związku.

**Posiedzenie komitetu** młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 12 w południe w sali l. 35 w *Collegium novum*.

**Tramway** wykoleił się dzisiaj około godz. 8 rano naprzeciw kościoła N. P. Maryi. Przyczyną wykolejenia był złośliwą ręką podłożony na szynach kamień. Jadący wozem wysiedli, poczem zaraz wprowadzono go na tor, tak że zaszła tylko chwilowa przerwa w komunikacyi.

**Stan wody w Wiśle.** Powierzchowne nagromadzenie się lodów od klm. 210 do 215 (Otałęż) utworzyło rodzaj zatoru; następnie aż do klm. 225 (Ostrówek) gładka powierzchnia lodów. Stąd (ujście Wisłoki) lody spłynęły, tworząc zator w klm. 233, poczem znów lody gładkie. Zator koćmierzowski w klm. 268 niezmieniony; największe założenie lodami jest w kilometrze 266 do 268, powyżej gruba kra, ale pływająca, poniżej lód niepołamany na 50 ctm. grubości. Spiętrzenie, tym zatorem spowodowane, zmienia się a okazuje się z porównania stanu wodoskazów w Dzikowie i w Sandomierzu, więc jako różnica spiętrzeń powyżej i poniżej zatoru 195 ctm, dnia 25 stycznia, obecnie utrzymuje się na 150 ctm. Zator ten zagraża bardziej lewemu niż prawemu brzegowi, postanowiono jednak w razie puszczenia lodów poniżej zatoru, a ewentualnego groźnego stanu, rozsadzić go, aby z góry płynąca kra większego niebezpieczeństwa nie spowodowała. Wskutek zatoru z lodów Sanu w klm. 281 do 283, woda bokiem odpływa. Stan wód osiągnął *maximum* swoje 9 i 10 b. m., poczem woda zaczęła opadać i do 12 opadła prawie o pół metra przeciętnie.

**Sieci pajęcze.** Towarzystwo przewozowe „*La Ligure Americana*" w Udine, zarzuciło zarządy szkół ludowych odezwami, ofiarując nauczycielom tytuł agenta i 6 do 10 koron za „duszę".

Oczywiście spółka wyzyskiwaczy włoskich pomyliła się bardzo, jeżeli sądzi, że znajdzie w Galicyi chociażby jednego nauczyciela ludowego, któryby chciał się podjąć rzemiosła wstrętnego naganiacza. Odezwa zaczyna się następującym zwrotem: „Normy generalne regulujące podróż do Nowego Yorku i w ogóle do wszystkich miejscowości Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki."

**Zmarli.** W Nowym Sączu w szpitalu powszechnym zmarł Walery Wierzbanowski, akademik, przeżywszy lat 38.

**Tarnów,** 14 lutego. Dodatkowo do mojej telegraficznej wiadomości o zaczadzeniu córki Smerońskiego donoszę, że 4-letnią dziewczynkę zostawili rodzice samą z pieskiem. Ojciec udał się na dworzec kolei do biura, matka zaś poszła do miasta Węgle z kuchni wypadły do stojącej pod drzwiczkami paki, gdzie zaczęły się tlić i węgle i drzewo, służące do podpalania. Gdy matka powróciła zastała dziecko już nieżywe, jak również i psa pokojowego. Zwierzę wyrzucone na podwórze, przyszło do siebie na świeżem powietrzu, dziecka nie zdołano jednakże przywrócić już do życia.

**Bankructwo.** W Mszanie Dolnej zbankrutował tamtejszy właściciel największego handlu mięszanych towarów, Joel Amsterdamer. Passywa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron.

**Na sposoby biorą się** referenci i rozmaici szefowie w Wiedniu gdy idzie o Galicyę. Z powodu ciągłego zwiększania się liczby urzędów eraryalnych i niceraryalnych, jak niemniej z powodu zamiany dawnej waluty na koronową, zwiększyły się czynności w departamencie rachunkowym lwowskiej dyrekcyi poczt. Z tego powodu szefowie biur poczęli domagać się powiększenia liczby sił roboczych, jako też pomnożenia lokalności biurowych. Załatwienie nastąpiło szybciej, aniżeli można było przypuszczać. Okólnikiem bez liczby i daty (w drodze krótkiej i prywatnej) zniesiono z dniem 12 b. m. odpoczynek niedzielny, zaprowadzono dwurazowe urzędowanie dziennie od godziny 8 do 2 popołudniu i od 4 do 6 popołudniu z uwagą, że dla wykończenia prac terminowych, każdy urzędnik obowiązany jest pracować poza godzinami urzędowemi; wreszcie zadecydowano, że n. p. w pokoju o trzech oknach musi pomieścić się 9 urzędników wraz z księgami i pultami. W ten sposób załatwia się sprawy galicyjskie szybko i nadzwyczaj gruntownie.

**Deputacya urzędników prywatnych** była w sprawie obowiązkowej ustawy pensyjnej w Wiedniu u prezydenta ministrów oraz u ministra handlu i rolnictwa, złożona z 21 reprezentantów wszelkich austryackich Towarzystw urzędników prywatnych, a to w tym celu, aby raz jeszcze osobiście i dobitnie poprzeć tę tak niezmiernie ważną, a dość długo wlokącą się sprawę. Galicyę zastępowali w delegacyi hr. Andrzej Potocki i dyrektor Towarzystwa prywatnych oficyalistów, Romuald Makarawicz. — Wszyscy ministrowie, a zwłaszcza prezydent ministrów, dr Koerber, wyrazili się o sprawie nadzwyczaj życzliwie, a prezydent ministrów przyrzekł, że szczerze zajmie się tą tak doniosłego znaczenia sprawą, i że wniesie w Radzie państwa projekt ustawy, skoro tylko okaże się to możebne. Minister Körber rozmawiał z każdym członkiem deputacyi z osobna, najdłużej zaś z hr. Potockim, który zapewniał ministra, że każdy z pracodawców w dobrze zrozumianym własnym interesie powita z radością tę ustawę. Należy się spodziewać, że sprawa pensyjnego ubezpieczenia urzędników prywatnych zupełnie w myśl własnych ich życzeń będzie załatwioną skoro tylko wewnętrzne stosunki polityczne pozwolą wogóle na jej traktowanie w Radzie państwa. Następnie byli reprezentanci grup polskiej, czeskiej i niemieckiej u ministrów dra Piętaka i dra Rezeka, którzy przyjęli deputacyę nadzwyczaj życzliwie i zapewnili ją, że użyją swego całego wpływu, aby projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu urzędników prywatnych był wniesiony w Radzie państwa natychmiast po jej zwołaniu.

**Zapomogi.** Na podstawie źródłowych informacyj oświadcza *Wiener Abendpost*, że ponieważ służba państwowa z powodu regulacyi płac wykluczoną jest w tym roku od zapomóg, więc musi być użyty nowy klucz dla rozdziału zapomóg pomiędzy pojedyncze dykasterye. Odnośne prace przygotowawcze będą ukończone za kilka tygodni, poczem nastąpi rozdział zapomóg państwowych.

**Skazanie redaktora.** Z Cylei donosi telegram, że wczoraj toczyła się tam przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciwko redaktorowi słowieńskiej *Domowiny* Antoniemu Begowi. W *Domowinie* pojawił się artykuł z twierdzeniem, że z cylejskiego szpitala żywą jeszcze kobietę pogrzebano na tamtejszym cmentarzu. Artykuł był zwrócony przeciwko prymaryuszowi drowi Jesence. Sąd uznał Bega winnym, a trybunał skazał go na trzy tygodnie aresztu z postem co tydzień.

**Walka z kłusownikami.** Z Insbruku donoszą, że w Morathal, koło Waidring w powiecie Kitzbühel, żandarmi i gajowi stoczyli onegdaj krwawą walkę z kłusownikami, którzy wieźli na małych sankach jelenia i dwie dzikie kozy. Jeden kłusownik poległ, a żandarm otrzymał w piersi śmiertelny strzał. Drugi kłusownik, lekko raniony, został ujęty i odstawiony do sądu.

**Kronika warszawska.** Towarzystwo lekarskie warszawskie zawiadamia, iż nagroda w kwocie 240 rubli, imienia Tytusa Chałubińskiego, przyznana będzie przez Towarzystwo w r. 1901 za najlepszą pracę oryginalną z dziedziny nauk lekarskich lub pomocniczych w zastosowaniu do medycyny. ogłoszoną drukiem w języku polskim w czasie od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1900. Ustawa konkursowa i regulamin dopełniający żadnych innych ograniczeń w przyjmowaniu prac do ubiegania się o nagrodę nie zastrzegają. Autor, przesyłając pracę do Towarzystwa, na piśmie wyrazić winien, że ją do konkursu, o jakim mowa, przeznacza. Prace do konkursu składane być mogą w ciągu tego czasu, jak również w ciągu stycznia 1901 r. na ręce sekretarza stałego Towarzystwa (Niecała 1 7)

Bawi w Warszawie artysta malarz Bohdan Hoff, syn zasłużonego dla rozbudzenia ducha w ludzie cieszyńskim etnografa, ś. p. Bogumiła Hoffa, właściciel willi „Bożydar" w Wiśle, a obecnie nauczyciel rysunków w gimnazyum polskiem w Cieszynie. Pobyt p. Hoffa w Warszawie związany jest z

jego usiłowaniem stworzenia u źródeł Wisły, w Beskidach, siedziby letniej, do czego dobry początek dało już grono Warszawian przez nabycie w Wiśle gruntów. P. Hoff w celu spopularyzowania ze wszech miar na poparcie zasługującej wioski góralskiej, wykonał szereg ilustracyj z widokami Wisły, zeszytów okolicznych i typów ludowych. Wydano już cały cykl kart pocztowych z widokami Wisły.

Utalentowany komik sceny krakowskiej, p Antoni Siemaszko, wystąpi gościnnie na scenie teatru w ogrodzie Saskim w krotochwili „W koszarach".

W okolicy Nieszawy rozpoczęto roboty w celu poszukiwania pokładów soli. Okolica Nieszawy, jak wiadomo, odległa jest o siedm wiorst od Ciechocinka, leżąc w pasie słonym, rozciągającym się od Ciechocinka do Inowrocławia.

**Kazimierz Młodecki**, który, jak to doniósł wczorajszy telefon zmarł we Lwowie, był właścicielem Warkowiec na Wołyniu, tudzież Brodów i Łopatyna w Galicyi. We Lwowie należał do znanych typowych osobistości. Ś. p. Młodecki, pan olbrzymiej, milionowej niegdyś fortuny, której znaczną część stracił dzięki łatwowierności i dobremu sercu, pochodził ze starej ukraińskiej rodziny. W r. 1863 wskutek intryg gubernatora wojennego wołyńskiego, Siemiakowa, i donosu, że w lasach łopatyńskich organizują się zbrojne hufce powstańców, skazany został zaocznie na katorgę i konfiskatę majątku, którego nie odzyskał jedynie dlatego, że duma nie pozwoliła mu prosić o łaskę. Młodecki stracił ogółem kilkanaście milionów, któremi pożywiło się świeże pokolenie „ziemiańskie".

**Margrabina oszustka.** Przeciwko margrabinie Santasilia, grającej w rzymskich sferach arystokratycznych wybitną i wpływową rolę, zostało do sądu wniesione oskarżenie o oszustwo. Margrabina miała wyłudzić przeszło sto tysięcy lirów od pewnego kupca w Neapolu, obiecując mu bajeczne dochody z jakiegoś interesu ażiotażowego. Według zapewnień margrabiny interes ów był wprawdzie przez ustawę surowo wzbroniony, opiekowały się nim jednakże wysoko stojące osobistości. Kupiec wierzył wszystkim obietnicom i stracił cały majątek.

**Za sprzeniewierzenie** w filii petersburgskiej banku francuskiego *Crédit Lyonnais* został Jan Grös, naczelnik oddziału funduszów, skazany przez sąd w Petersburgu na utratę praw i wcielenie do rot aresztanckich na przeciąg dwóch lat. Suma sprzeniewierzona wynosi 90 000 rubli. Buchalter Wesgel, współwinny w tej sprawie, został skazany również na utratę praw i na jednoroczne wcielenie do rot aresztanckich.

**Pochyła wieża w Pizie** znaną jest turystom którzy podziwiają ten wybryk pomysłowego budowniczego. Obecnie w Korneuburgu, małem mieście Niższej Austryi, wieża tamtejszego kościoła pochyliła się tak silnie, że oś teraźniejsza wieży wykazuje elewacyę 40 centymetrów od pierwotnej osi. Wieża chyląc się coraz więcej, zagraża sąsiednim gmachom, w których się mieszczą zakłady naukowe, a mianowicie gimnazyum i szkoła ludowa, to też komisya techniczno-budowlana orzekła, że należy wieżę czemprędzej rozebrać.

**Elektryczność** oddaje obecnie już wielkie usługi w codziennem życiu ale zarazem staje się przyczyną częstych wypadków. I tak w sobotę po południu na bulwarze Franciszka w Wiedniu wóz tramwaju elektrycznego zawikłał się w drut telefonu, który właśnie miano przeprowadzić z gmachu parlamentu do restauracyi w ogrodzie ludowym. Ponieważ drut telefonu zetknął się z elektrycznym przewodem wozu nastąpiło silne wyładowanie elektryczności ze zjawiskami świetlnemi. Pomiędzy siedzącymi w wagonie powstała panika, ale przytomny konduktor obcęgami izolacyjnemi odciął drut telefonu i wóz ruszył po sześcieminutowej przerwie.

Na placu Radeckiego wyrobnik Brandmayer stanął na drucie telefonu, zwisającym na ziemię i padł natychmiast bez przytomności. Na stacyi ratunkowej odzyskał wkrótce przytomność i mógł bez pomocy udać się do domu.

**Żebra w zaprzęgu.** W południowej Afryce żyje rodzaj konia, znany pod nazwą żebry, która odznacza się długą szyją i barwą sierści, składającą się z czarnych pręg na jasnem tle. Żebra żyje w stadach i jest tak dziką i płochliwą, że niepodobna jej było do niedawna oswoić. Przed kilkudziesięciu laty dokonał tego częściowo pogromca zwierząt Rarey, obecnie zaś w Londynie jakiś bogaty oryginał posiada żebrę tak oswojoną, że używa jej do zaprzęgu, którym jeździ po całym świecie. — W ogrodzie zoologicznym w Wiedniu znajduje się obecnie żebra, chodząca w zaprzęgu, a ten „fiakier żebrowy" jest fantem loteryi, z której dochód ma pójść na rzecz ogrodu. Czy szczęśliwiec, który wygra żebrę, będzie bardzo zadowolony, godzi się wątpić.

**Ofiary morza.** Biuro „Veritas" ogłasza dane statystyczne, odnoszące się do statków rozbitych i zaginionych w 1899 r. O ile dotąd sprawdzono, zginęło w tymże roku: 1002 żaglowców objętości 371.406 ton i 339 parowców objętości 288.672 ton. Oprócz tego 5515 statków doznało mniej lub więcej poważnych uszkodzeń na morzu.

---

**Konkursy.** Celem obsadzenia opróżnionej wskutek śmierci ś. p. Rudolfa Köbera posady notaryusza w Gliniańach, ewentualnie też innej posady w okręgu lwowskiej Izby notaryalnej, rozpisuje się konkurs.

Celem nadania posady lustratora urzędów gminnych w powiecie rohatyńskim rozpisuje się konkurs.

Rozpisanym został konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej przy magistracie w Stryju z roczną stałą płacą 1400 koron, dodatkiem aktywalnym 400 koron, dodatkiem sustentacyjnym aż do uregulowania płac pobierać się mającym w wysokości 15 prc. stałej płacy, z prawem do 3 pięcioleci w wysokości 10 prc. stałej płacy i emerytury.

*Gazeta Lwowska* Nr. 36.

---

**Z kalendarza.** We czwartek 15 lutego: Faustyna i Jowity męcz.; w piątek 16 lutego: Juliany panny męcz.; w sobotę 17 lutego: Aleksego i Sylwina bisk.

Wschód słońca dnia 16 lutego o godz. 6 min 50, zachód o godz. 4 m. 59. Długość dnia godz. 10 m. 9.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 14 lutego pochmurno, popołudniu deszcz, wieczorem i w nocy obfity śnieg; termometr od +0,8° spadł na —1,1° C Barometr idzie w górę.

15 lutego godzinie 7 rano stan barometru był 787,3 mm., termometru —2,4° C. Wiatr północny.

---

### Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 17 lutego: „Rodzina Benoitonów". komedya w 5 aktach W. Sardou.

W niedzielę 18 lutego: „Rodzina Benoitonów", komedya w 5 aktach W. Sardou.

---



---

# Dział ekonomiczny.

**Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.**

Targ lwowski 14 lutego.

Płacono za woły opasowe od 56—73 *K.*, za 100 kilo żywej wagi. Spęd średni.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 0·96—1·04 *K*, tylne od 1·——1·08 *K* cent. za kilo.

Targ wiedeński 12 lutego.

Z powodu co do ilości i jakości słabo obesłanego targu, mianowicie o 700 sztuk mniej ceny każdego gatunku o 1—2 koron, a szczególnie lepszy towar miał dobry odbyt. I towar lichszy miał dobry popyt z powodu zakupna na konserwy.

Ogólny spęd 4406 sztuk, opasowych wołów 3329 sztuk, między temi 471 galicyjskich.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 70 do 75 *K.* za secunda od 66—70 *K*, za tertia od 64—66 *K* za 100 *klg* żywej wagi.

Targ pragski 12 lutego.

Spęd 498 sztuk. między temi galicyjskich 181 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 60—70 *K*, za krowy 50—58 *K*, za buhaje 62 do 72 *K* za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

---

# Ostatnie wiadomości.

Petersburski dziennik *Siewiernyj Kuryer* zwraca szczególną uwagę na objawy życia Słowian po za granicami państwa rosyjskiego, i przyznać trzeba, że w tym zakresie zamieszcza wyczerpujące korespondencye. Nie wszystkie odznaczają się bezstronnością. Korespondencye ze Lwowa zawsze zabarwione są stronniczą zaciekłością, a stosunki Rusinów z Polakami przedstawiane w fałszywem świetle. Natomiast korespondencye z Poznania i ze Śląska pisane są w przychylnym dla narodowości polskiej duchu czem wyróżniają się nawet od korespondencyj innych pism rosyjskich.

W jednym z ostatnich numerów korespondent poznański rozpisuje się o działalności hakatystów, przyczem stwierdza, że związek hakatystów cieszy się opieką władz i ma znaczny wpływ na politykę Prus i Niemiec. Autor korespondencyi wymienia wszystkie najnowsze projekta i postulaty hakatystów, omawiane na ostatniem walnem zebraniu w Berlinie, poczem tak pisze:

„Hakatyści więc proponują cały szereg najdzikszych środków, które przedewszystkiem sprzeciwiają się duchowi konstytucyi pruskiej, a dążą do wyzucia Polaków z wszelkich praw. Oczywiście projekty te pozostaną tylko owocem bujnej fantazyi hakatystów; ale sam fakt, że na początku XX wieku w państwie cywilizowanem może być podniesiony projekt pozbawienia 4 milionów mieszkańców — elementarnych praw ludzkich, charakteryzuje stopień prawdziwej kultury panów hakatystów. A co ich najbardziej do wściekłości doprowadza, to fakt, że pomimo szeregu gwałtownych środków germanizacyjnych, Polacy nie myślą wcale o zniknięciu z oblicza ziemi, ale owszem coraz bardziej wzmacniają się ekonomicznie.

Autor kończy trafnemi uwagami o sztucznym rozwoju przemysłu hakatystycznego. Twierdzi on, że w fabrykach administracya i majstrowie będą niemieccy, ale prosty robotnik niemiecki nie wytrzyma konkurencyi z polskim, a skutek będzie ten, że zamiast germanizacyi, wzmocni się żywioł polski, bo robotnik zamiast wędrować do Westfalii pozostanie w Ojczyźnie.

Korespondent ma wiele słuszności. Idea braterstwa słowiańskiego ożywia nieraz prasę rosyjską, gdy chodzi o stosunki po za granicami Rusyi; oby tylko czytelnicy *Siew. Kuryera, mutatis mutandis,* zastosowali także jego zasady do stosunków polsko-rosyjskich w obrębie rosyjskiego państwa.

---

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 15 lutego. Bal prasy odbył się wczoraj w przepełnionych i nadzwyczaj gustownie ozdobionych salach kasyna mieszczańskiego. — Poloneza prowadził prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Liberat Zajączkowski z marszałkową hr. St. Badeniową, potem szedł marszałek hr. St. Badeni z p. Małachowską. prezydent Małachowski z Maryą hr. Badeniową. wiceprezes Skrzyński z Aleksandrową hr. Pinińską i t. d. Bal skończył się nad ranem.

Izba handlowa lwowska wybrała na wczorajszem posiedzeniu prezydentem swoim jednogłośnie p. Piepesa Poratyńskiego, posła do Rady państwa, jego pierwszym zastępcą p. K. Szajera, drugim p. Maksymiliana Epsteina, rewidentem kasy p. W. Gubrynowicza, a komisyę budżetową pozostawiła w dawnym składzie.

**Stanisławów**, 15 lutego. Dziś odbyło się ciągnienie losów stanisławowskich: 18.000 koron wygrał nr 19489; 1 200 koron nr 16327; po 300 wygrały nry: 12473, 6563; po 100 koron 24347, 1355, 24544, 24870 13495 i 12565.

---

**Wiedeń**, 15 lutego. *Wiener Zeitung* donosi, że minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi auskultantów: Józefa Kałużniackiego dla Peczeniżyna; Rudolfa Vogla dla Sniatyna; Gustawa Łączyńskiego dla Łopatyna; Tadeusza Lachawca dla Oleska; Władysława Schmidta dla Podbuża; Szymona Worocha dla Kosowa; Emila Wonscha dla Monasterzysk; Stanisława Sliwieńskiego dla Birczy; Wincentego Jaworka dla Tłustego i Mieczysława Majewskiego dla Zbaraża.

**Wiedeń**, 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa akcyjnego „Schodnica", przedłożono bilans za rok 1899. Czysty zysk wykazano w sumie 1,180.170 złr. Po udotowaniu rezerw i tantyem pozostaje suma 973 521 złr. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu na 28 lutego, rozdział dywidendy w wysokości 60 złr. od akcyi; reszta w kwocie 13 521 złr. ma być zapisana na nowy rachunek.

**Wiedeń**, 15 lutego. *Wiener Zeitung* donosi, że monety srebrne po 20 i 10 centów, oraz dawniejsze po 5 centów, wycofane już z obiegu, wyjątkowo przez rok jeden przyjmowane będą, ale tylko za połowę wartości nominalnej przez wiedeńską kasę główną, przez kasy główne miast stołecznych prowincyi, jakoteż przez filialną kasę krajową w Krakowie. Dalej przyjmowane będą do dnia 30 go czerwca b. r. po pełnej cenie monety miedziane po 1 i po pół centa również w tych samych kasach, zaś od 1 lipca po koniec b. r. już tylko po pół centa.

**Wiedeń**, 15 lutego. Wczoraj odbył się tutaj ze zwyczajnym przepychem, bal miasta Wiednia. Wzięli w nim udział cesarz i arcyksiążęta.

**Wiedeń**, 15 lutego. *(Telef.)* Żona szefa sztabu generalnego Becka niebezpiecznie zachorowała i zaopatrzoną została św. Sakramentami.

**Smichów**, 15 lutego. Lód na t. zw. Kaiserwiese załamał się pod sześcioma ślizgającymi się tam chłopcami. Trzech z nich wydobyto żywych — reszta zaś utonęła pod lodem.

**Budapeszt**, 15 lutego. Aczkolwiek tutejsze sfery oficyalne głosiły, że wspólny minister skarbu bawi tu tylko w celu konferencyj z prezydentem ministrów Szellem i ministrem skarbu Lukacsem w sprawach zarządu Bośni, mimo to dzisiejsze dzienniki donoszą, że dr. Kallay inną wykonywa misyę. Konferuje mianowicie z przywódcami parlamentarnymi a szczególnie z Kossuthem i zamierza ich pozyskać dla większej akcyi na polu polityki zagranicznej, t. j. sprawy powiększenia floty i rozszerzenia polityki kolonialnej. Chodzi o to, aby Sejm jednogłośnie załatwił te sprawy, mające na celu rozwinięcie potęgi państwowej Austro-Węgier.

**Lipsk**, 15 lutego. Z powodu braku węgla zarząd saskich kolei państwowych postanowił od 19 b. m. ograniczyć ruch pociągów osobowych. Brak węgla z każdym dniem się wzmaga.

**Berlin**, 15 lutego. W odpowiedzi na toast cesarza Wilhelma, wzniesiony na uczcie onegdajszej, książę Henryk, wznosząc kielich, dziękował cesarzowi za jego łaskawe słowa, zapewniał, że zawsze gotów jest służyć cesarzowi i ojczyźnie i między innemi podniósł patryotyzm i wierność tych poddanych niemieckich, których pozostawił we wschodniej Azyi.

Książę Henryk zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

**Berlin**, 15 lutego. Były minister pruski Herrfurth umarł wczoraj przed południem.

(Ernest Ludwik Herrfurth urodził się 6 marca 1830 r. w Oberthau. Powołany w 1873 roku do ministerstwa spraw wewnętrznych, w 1881 został dyrektorem wydziału, w rok potem podsekretarzem stanu, a 2 lipca 1888, po ustąpieniu Puttkamera, został ministrem spraw wewnętrznych i urząd ten sprawował do 9 sierpnia 1892 roku. Ustąpił z powodu różnicy w zapatrywaniach z Miquelem. *Przyp. red.*).

**Londyn**, 15 lutego. Burze śnieżne panują w całej Anglii, powodując w wielu miejscach szkody.

**Paryż**, 15 lutego. Były minister skarbu Rouvier ciężko zachorował.

**Paryż**, 15 lutego. W całej Francyi burza poczyniła wielkie spustoszenia. W wielu miejscach zerwane druty telegraficzne.

**Dortmund**, 15 lutego. Dwaj Polacy, drukarz Mellerowicz i krawiec Kolenda, zostali aresztowani przed zarzutem zdrady stanu. Przestępstwo ich polegać miało na tem, że zainicyowali podobno składki na polski skarb narodowy w Rapperswylu.

### Sytuacya.

**Wiedeń**, 15 lutego. Wczorajszy komunikat o przebiegu rokowań ugodowych brzmi wprawdzie dość pomyślnie, aczkolwiek nadzieje co do przyjścia do skutku pojednania, względnie porozumienia, są bardzo małe.

Koło polskie przeprowadzi 21 b. m. polityczną dyskusyę, powe źmie uchwały co do stanowiska swego wobec gabinetu Koerbera, wybierze wreszcie swoją parlamentarną komisyę.

Młodoczesi obradowali wczoraj razem z feudalną szlachtą nad projektem ustawy o używaniu obu języków krajowych przy autonomicznych ciałach i uchwalili ostateczną stylizacyę niektórych spornych paragrafów pozostawić rozstrzygnięciu delegatów obu stronnictw na konferencyach.

**Wiedeń**, 15 lutego. *Wiener Zeitung* donosi, że Karol hr. Zierotin został mianowany namiestnikiem Moraw.

**Wiedeń**, 15 lutego. *Wiener Ztg.* donosi, że Sejm Dolno-austryacki zostaje zwołany na dzień 20 b. m. dla przeprowadzenia reform nad reformą ustawy wyborczej dla Wiednia.

**Wiedeń**, 15 lutego. *(Telef)* Posłowie klubu liberalno-niemieckiego zbiorą się na posiedzenie 21 lutego, wiernokonstytucyjni z Czech dnia 22 lutego

**Wiedeń**, 15 lutego. Subkomitet czeski konferencyi czesko-niemieckiej, obradował wczoraj nad określeniem charakteru mięszanego pod względem językowym danej gminy i danego starostwa. Porozumienie pod tym względem osiągnięto.

Również w kwestyi ustanowienia biura dla tłómaczeń nie było różnicy zdań. Co się tyczy sprawy przyjmowania podań, pisanych w innych językach, w gminach i starostwach jednojęzycznych, przedłożono wniosek pośredni, który będzie przedmiotem obrad subkomitetu.

**Wiedeń**, 15 lutego. *(Telef).* Subkomitet czeski konferencyi czesko niemieckiej obradować dziś będzie nad sprawą reformy wyborczej i systemu kuryalnego.

**Wiedeń**, 15 lutego. *(Telef.)* Jak w sferach parlamentarnych zapewniają, dr Biliński w najbliższych dniach mianowanym będzie gubernatorem Banku austro-węgierskiego — jeszcze przed zebraniem się Rady państwa.

### Strejki.

**Falknów**, 15 lutego. Posiedzenie urzędu pojednawczego dla rewiru Falknow Elbogen nie przyszło do skutku z tego powodu, że nie zjawili się delegaci pracodawców. Przewodniczący oświadczył, że obrady urzędu pojednawczego zamyka bez rezultatu.

**Rokiczany**, 15 lutego. Sytuacya nie zmieniła się.

**Leoben**, 15 go lutego. Towarzystwo górnicze przyjęło ustanowione przez urząd pojednawczy koncesye, skutkiem czego strejk w Seegraben ustał.

**Nyrzany**, 15 lutego. Na 6.068 robotników strejkuje 4.628.

### Zaburzenia w parlamencie belgijskim.

**Bruksela**, 15 lutego. Wczoraj w Izbie deputowanych, przy obradach nad przedłożeniem, dotyczącem odnowienia przywileju Banku Narodowego przyszło do gwałtownych zajść.

Pod koniec onegdajszego już posiedzenia wywiązał się spór pomiędzy ministrem kolei żelaznych Liebaertem, a socalistą Dénis'em. Skutkiem tego nastrój wczorajszego posiedzenia był podniecony m. Przyszło do wymiany obelg pomiędzy socyalistami a prawicą i zajście to skończyło się bójką w parlamencie. Trzeba było przerwać posiedzenie.

Po podjęciu posiedzenia na nowo Izba na wniosek prezydenta uchwaliła wykluczyć czasowo socyalistę Demblona z posiedzeń parlamentu. Wniosek ten przyjęto 70 głosami przeciw 20.

Demblon podczas bójki zawołał do klerykałów: Jesteście na sprzedaż: „*en gros et en détail*".

### Wojna.

**Londyn**, 15 lutego. Prasa tutejsza stara się wyjaśnić cofnięcie się generała Frencha z pod Rendsburga w ten sposób, że w większą częścią swej dywizyi pociągnął on ku Modder River, aby się z feldmarszałkiem Robertsem połączyć.

**Londyn**, 15 lutego. Donoszą tu, że kawaleryi, należącej do dywizyi generała Frencha, udało się 12 b. m. sforsować przejście przez rzekę Riet, przy brodzie Tekils.

Generał French donosi z Rensburga, że część jego dywizyi napadli onegdaj Boërowie, przyczem jeden oficer został zabity.

**Londyn**, 15 lutego. Teckils Riet ma być jednym z najważniejszych punktów komunikacyjnych dla wojsk generała Robertsa i jest 20 mil angielskich na południowy wschód oddalony od miejsca, gdzie rzeka Riet wpada do rzeki Moddder. Obsadzenie tego punktu, wedle zapatrywań krytyków wojskowych, odetnie Boërów od obu ich punktów komunikacyjnych z Bloemfonteinem, sądzą, że w tym wypadku komendant Cronje ze swej pozycyi wyjdzie i podejmie rozstrzygającą bitwę z feldmarszałkiem Robertsem.

**Londyn**, 15 lutego. Nadchodzące z Afryki południowej wiadomości potwierdzają przyspieszony odwrót gen. Bullera, oraz zapowiadają, że Kimberley lada chwila poddać się musi.

Boerowie orańscy gromadzą się w znacznej liczbie około Kimberley'u, gdzie należy spodziewać się wkrótce walnej bitwy między nimi a korpusem dowodzonym przed feldm. Robertsa.

W tutejszych kołach politycznych panuje znów przygnębione usposobienie.

*Evening News* donoszą, że królowa Wiktorya odłożyła projektowany wyjazd do Włoch ze względu na bardzo poważną sytuacyę w Afryce południowej.

**Londyn**, 15 lutego. Ludność przyjmuje ostatnie wiadomości z placu boju z radością. Wszyscy krytycy wojskowi w długich artykułach podnoszą strategiczne powodzenia Robertsa i Frencha.

**Londyn**, 15 lutego. Do obozu w Aldershot nadszedł rozkaz, aby VIII dywizyę zaopatrzyć w ubranie i rynsztunek używany w Afryce południowej. Arsenał zaś w Woolwich otrzymał rozkaz przygotowania do odjazdu kilka bateryj dział Maxima i Nordenfeldta.

**Paryż**, 15 lutego. Donoszą tu z Durbanu, że naczelnik służby sygnałowej na tamtejszej latarni morskiej, Anglik z pochodzenia, został przekonany o szpiegostwie na rzecz Boërów i rozstrzelany na mocy wyroku sądu wojennego. Dawał on sygnały z latarni morskiej od strony lądu ku wzgórzom, panującym nad Durbanem i uwiadamiał agentów Boërów o przybyciu statków angielskich oraz o liczbie wojsk, które wylądowały.

---











Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 15 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

| | kor. | h. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 99 | 9· |
| „ „ srebrna | 99 | 95 |
| 4% renta austryacka złota | 99 | 45 |
| 4% „ „ koronowa | 99 | 45 |
| 4% „ węgierska złota | 98 | 80 |
| 4% „ „ koronowa | 94 | 25 |
| akcye Banku austro-węgierskiego | 126 | 70 |
| „ kredytowe | 236 | 40 |
| Londyn | 242 | 40 |
| Marki | 118 | 5 |
| 20-te Markówki | 23 | 62 |
| 20-te Frankówki | 19 | 25 |
| Włoskie banknoty | 8 | 75 |
| Dukaty | 11 | 38 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 162 | 50 |
| Losy tureckie | 123 | 7 |
| Akcye Anglobanku | 124 | 10 |
| „ Unionbanku | 1[illegible] | 2 |
| „ Bankverein | 136 | 25 |
| „ Laenderbanku | 118 | 75 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 142 | 10 |
| „ „ Południowej | 25 | 40 |
| „ „ Elbethal | — | — |
| „ „ Nordbahn | 302 | 60 |
| „ „ Staatsbahn | 138 | 10 |
| „ „ Alpine | 274 | 50 |
| „ Tureckie Tabaczne | 139 | — |
| Ruble | 255 | 50 |

**Berlin**, 15 lutego 1900.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 84 | 60 |
| Krótki Wiedeń | 84 | 55 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 50 |
| Krótka Warszawa | 216 | 20 |
| 4½% Listy polskie | — | — |
| Renta włoska | 94 | 25 |
| Akcye kredytowe austryackie | 236 | 90 |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 15 lutego 1900.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 39 | 60 |
| Cena nafty | 40 | 50 |
| Pszenica na wiosnę | 7 | 8 |
| Żyto na wiosnę | 6 | 7 |
| Owies na wiosnę | 5 | 56 |
| Kukurydza | 5 | 35 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 15 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

| | Waluta koronowa. | | | |
|---|---|---|---|---|
| | [illegible] | | [illegible] | |
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 255 | — | 256 | 50 |
| Marki niemieckie | 117 | 80 | 118 | 30 |
| Franki papierowe | 95 | 75 | 96 | 50 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 20 | 19 | 30 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 109 | — | 110 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 98 | 25 | 98 | 25 |
| 4% „ | 91 | 5 | 92 | 5 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 4% „ | 95 | 75 | 96 | 75 |
| 4 Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 94 | — | 95 | — |
| 4 L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 94 | — | 95 | — |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 94 | 25 | 95 | 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | — | 97 | 75 |
| 5% Pożyczka krajowa z r. 1875 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 94 | — | 95 | — |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 91 | 25 | 92 | 50 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 100 | 25 | 102 | — |
| 4½ „ | 99 | 25 | — | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 95 | — | 96 | — |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 55 | 50 | 56 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 116 | — | — | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. | 172 | — | 177 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 100 | — | 140 | 75 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 144 | — | 145 | 10 |

Za spokój duszy ś. p.

**Dr. LUDWIKA**

**Wiszniewskiego**

jako w pierwszą rocznicę śmierci

odbędą się 432 3 3

**Msze święte**

w sobotę dnia 17 lutego o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

---

**Urząd pocztowy i telegraficzny w Gdowie** **przyjmie praktykanta** z ukończoną 4 klasą szkoły średniej. 537

---

**Z powodu wyjazdu** różne **meble do sprzedania** przy ul. Siemiradzkiego pod L. 5, drugie piętro na prawo. 535 1 3

---

## Powiatowa Kasa dla chorych

w Podgórzu

**kupi zaraz większą używaną Kasę ogniotrwałą** do przechowywania ksiąg. 538 1 3

Zgłoszenia tamże.

---

ZARAZ DO SPRZEDANIA **Dom murow. z pięterkiem** składający się z lokalu sklepowego, z pokoju i kuchni, oraz obszernej sali na parterze, a z 2 pokoi, kuchni i balkonu na pięterku — wraz z ogrodem półmorgowym, w pięknej, zdrowej okolicy, tuż przy gościńcu i kolei. Przemysłowiec mający zamiar urządzić sklepik, restauracyę, kręgielnię itp., może na to reflektować. — Wiadomość u właściciela **w Krzeszowicach L. 73.**

536 1 5

---

**Kawior astrachański.**

Homary i Łosoś w puszkach.

# WINO

lekkie, czyste, smaczne, na **Wieczorki** przy tańcu, butelkę po 40 ct., garniec po złr. 1·80,

poleca 516 1 2

**ED. KLIMEK**

**W KRAKOWIE.**

Również Wina austryackie, hiszpań., francus. i reńskie, Rosolisy i Likiery.

Majonezy i Galaretki na zamówienie.

**Telefon Nr. 366.**

---



Podaje się do wiadomości, iż pierwszy **ośmiodniowy wiosenny**

## jarmark na konie

**w Tarnowie**

**odbędzie się d. 30 marca 1900 r. i dni następnych.**

539 1 3

---

**Specyalista gorsetów**

Z PRAGI

## HERMAN PIESEN

**Kraków, ul. Grodzka 4,**




poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych

**!!Gorsetów!!**

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 479 4 9

---

**„Za swoje“** odda biedna matka litościwym ludziom swego synka, nie mogąc go sama wychować. Wiadomość **u stróża przy ulicy św. Krzyża pod Nr. 3 w Krakowie.** 492 2 0

---

Nowo otwarta

# Cukiernia i Kawiarnia, Restauracya

## Grand Hotelu w Krakowie,

poleca: **codziennie świeże ciasta, torty, herbatniki** i t. d., **wyborowe cukry, czokoladę, czokoladki** i t. d., **lody wszelkiego gatunku, limoniady** i t. d., **gustowne bonbonierki francuskie i krajowe.** — Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe w zakres cukiernictwa wchodzące, wykonane będą z największą akuratnością i starannością.

poleca: **Objady à prix fix** po 3 korony i 4 korony, oraz **à la Carte.** Wspaniała sala parterowa wraz z gabinetami, świeżo odnowiona, elektrycznie oświetlona, z doskonałą wentylacyą, na objady, pikniki i wesela.

**Lokal otwarty po przedstawieniu teatralnem.**

# SKŁAD WIN

poleca oryginalne wina wszelkiego rodzaju, oraz koniaki i likiery francuskie. **Ceny konkurencyjne umiarkowane.** 537 2 6

---

**Dzierżawy lub administracyi majątku** **poszukuję zaraz lub od 1 lipca.** — Zgłoszenia pod lit. **S. G. poste restante Gorlice.** 496 3 5

---

## Restauracya

**Zakładu klimatyczno-kąpielowego**

**Jaworze-Ernsdorf**

na Śląsku austr. obok Bielska, **jest do wydzierżawienia od 1go marca b. r.** 529 2 5

Bliższej wiadomości udziela ustnie lub pisemnie inspektor Zakładu kuracyjnego p. **Karol Forner** tamże.

---

Wyborne waniliowe

**po 4 ct. pączki po 4 ct.**

zawsze świeże **faworki** czyli **chrust** po 80 ct. 1/2 klg. poleca, tudzież przyjmuje zamówienia na **Torty, Lody, Cukry, Ciasta.**

## CUKIERNIA

## Zygmunta Majewskiego

dawniej W. Schmida

**w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant.** 172 9 24

Tamże **potrzebny uczeń** do praktyki.

---

Handel kolonialny

# J. F. Fischer

**w Krakowie, linia A-B,**

**poleca o ile zapas wystarczy:**

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotne posiłne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
**Piwo bawarskie** za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.

213 46 0

---

I. filia Horšpice Horni p. Bernem (Morawy).

II. filia Lovrecina p. Zagrzebiem (Kroacya).

## Victoria-Baumschule

Żilosice pod Bernem

(Schöllschitz bei Brünn).

**Największa szkółka drzew owocowych** na **Morawach.**

Katalog na rok **1899—1900** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

78 7 10

---

**Wysiewki z najlep. herbat**

1/2 kilo złr. 1·30 i 1·60

**poleca Handel herbaty i kawy**

**Edmunda Riedla**

**we Lwowie.** 140 15 15

---

## Realność

przy ul. Zwierzynieckiej L. 14 jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli adwokat **Dr Roman Ławrowski w Krakowie, Rynek L. 38.** 376 8 8

---

**Główna agencya M. M. Labin; skład dla Galicyi i Bukowiny u S. W. Niemojowskiego we Lwowie.**




**Dostać można w składach osobliwych tytoni i w c. k. trafikach.** 127 7 25

---

Niniejszem pozwalamy sobie zawiadomić strony interesowane, iż **otworzyliśmy przy naszym Banku osobny**

# Oddział dla handlu i przemysłu drzewnego,

który pośredniczy przy sprzedaży drzewa i lasów, jakoteż przy finansowaniu tego rodzaju interesów i wogóle przy wszelkich transakcyach w zakres tego oddziału wchodzących.

Również **otworzyliśmy oddzielny**

# Dział Melioracyj Rolnych,

którego biuro techniczne sporządza plany, przeprowadza własnym kosztem wszelkiego rodzaju melioracye rolne i dostarcza wszelkich potrzebnych materyałów. Dla pokrycia dotyczących kosztów wyrabia Bank nowe, lub podwyższa już istniejące pożyczki hipoteczne. 380 6 10

## Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek L. 25.

**Filia we Lwowie, ul. Jagiellońska 3.**

---

## Uwagi godne.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 kilo | **herbaty** familijnej franco | koron | 7·— |
| 4⁸/₁₀ „ | **kawy** Santos I. | „ „ | 14·— |
| | II. | „ „ | 12·50 |
| 4⁸/₁₀ „ | „ drobno ziar. I. | „ „ | 13·50 |
| 4⁸/₁₀ „ | „ Karakas I. | „ „ | 16·50 |
| 4⁸/₁₀ „ | „ Kuba I. | „ „ | 19·50 |
| 4⁸/₁₀ „ | „ perłowej I. Mocca | „ „ | 19·80 |
| 4⁸/₁₀ „ | **śliw** bośniackich I. | „ „ | 4·40 |
| 4¹/₂ „ | **powideł** „ I. | „ „ | 4·— |

oraz polecam **słoninę, smalec, sadło** itp. **Maść** winogronową na wszelkiego rodzaju rany 1 pudełko od 40 hal. do 2 koron.

Cennik wysyłam franco. 445 4 10

**TOMASZ GUROWICZ, Budapest, IV.**

---

## Izraelicki pensyonat dla dziewcząt

(wikt rytualny).

Języki: niemiecki, francuski, angielski. Nauka gry na fortepianie. Opłata włącznie z nauką i wiktem 40 złr. miesięcznie. 473 4 12

**Dr. Franciszka Stern, Trešt (Triesch) Morawy.**

---

## Nauczycielka muzyki

**dyplomowana uczennica Konserwatoryum warszawskiego,** klasy prof. **A. Michałowskiego, udziela LEKCYJ gry na fortepianie.**

Wiadomość przy ul. Karmelickie Nr. 36, I. piętro, albo w Administracyi „Nowej Reformy.“ 487 3 3

---

## Realność

obejmująca 7 morgów gruntu w jednym kawałku, młyn wodny o 3 kamieniach, budynki mieszkalne i gospodarskie — w okolicy Krakowa, w odległości 1 klm. od kolei, nadająca się pod zakład fabryczny — **jest do sprzedania.**

Zgłoszenia pod **495** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 495 2 3

---

## „Śmierć szczurom“

**(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)**

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Białym orłem“, Rynek gł., linia A—B; tudzież w aptece **w Żywcu i w Wojniczu.**

297 6 10

---

**Przed naśladownictwami ochroniona przez próbkę i znak.**

# Sól żołądkowa

wyrobu

**JULIUSZA SCHAUMANN'a, aptekarza w Stockerau,**

przy **nienależytem trawieniu** i **przeciw cierpieniom żołądka,** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.**

Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austryacko-węgierskiego państwa.

**Cena pudełka 75 ct.**

Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudełek.

**Skład główny:** Landschaftl. Apotheke des **Julius Schaumann in Stockerau.** 152 4 6

---

# Ogłoszenie licytacyi.

Dnia **8 marca 1900 r. i dni następnych** od godz. 9 do 1 przed południem odbędzie się w myśl § 24 regulaminu w sali **Koncesyonowanego Zakładu zastawniczego przy ul. Wiślnej L. 3 w Krakowie**

**publiczna licytacya**

nie wykupionych i nie prolongowanych zastawów, a mianowicie: 1) Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach, zastawione po dzień 28 lutego 1899 r., do ostatniej liczby zastawu 5379. 2) Ubrania, bielizna, towary metrowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby, obrazy i **futra,** zastawione po dzień 30 września 1899 r., do ostatniej liczby zastawu 9702. Między wystawionemi na sprzedaż zastawami będzie licytowany duży obraz olejny pędzla ś. p. Łuskiny. — Kraków w lutym 1900 r. 504 2 2

**Konces. Zakład Zast. przy ul. Wiślnej L. 3.**

---

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

## Listy z zaboru rosyjskiego

**serya VIII.**

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

## Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

## Listy z zaboru rosyjskiego

**serya IX.**

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie“ — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 37

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.